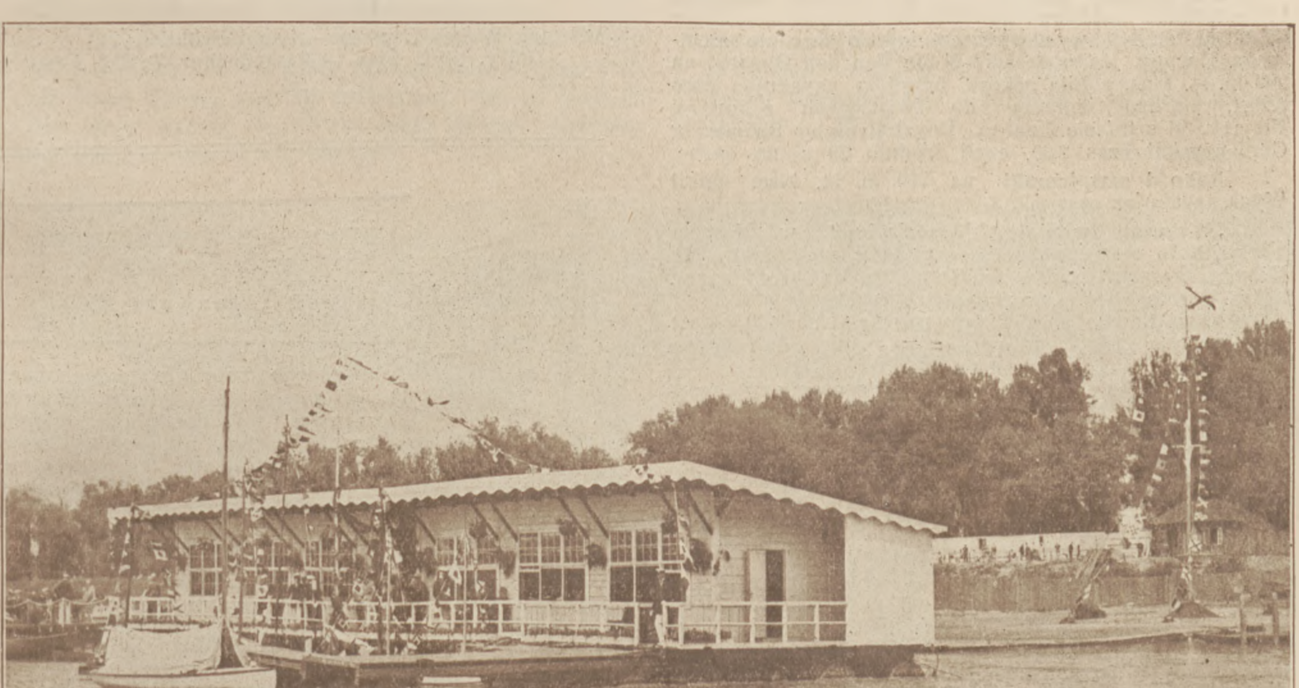
SPORT WODNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

Rok 2. WARSZAWA, 25 CZERWCA 1926. Nr. 9.

CENA EGZEMPLARZA **jeden złoty.** PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.



SIEDZIBA YACHT-KLUBU POLSKI.

Fot. R. Walter.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

PŁYWANIE.

Amerykanie kwestjonują wyniki Rademachera. Po druzgoczących zwycięstwach Rademachera w Ameryce, powstały próby zakwestjonowania prawidłowości jego stylu klasycznego, i temsamem niezatwierdzenia jego rekordów przez FINA. Amerykańska *„Amateur Athletic Union“* zarzuca mu bowiem niesymetryczny ruch nóg i niepoziome trzymanie ramion, co jak wiadomo w stylu klasycznym w zasadzie pociąga za sobą dyskwalifikację. Dla tego, kto widział Rademachera płynącego, zarzuty Amerykan muszą wydawać się tendencyjnym wymysłem. Zresztą sami oni przyznają, że mimo tych usterek w przepisowości stylu, wyniki Niemca są czemś niezwykłem, co w swej wartości sportowej nie ustępuje rekordom trzech największych asów dzisiejszej doby, Weissmullera, Arne Borga i Laufera.

Adlerz (Szwecja), mistrz dwukrotny V Olimpjady w skokach wieżowych, zdobywca II miejsca na VII-ej i IV-go miejsca na VIII Olimpjadzie, został trenerem zawodowym, i zaproponował swe usługi Francuzom, którym jednak kwestje finansowe nie pozwalają na skorzystanie z jego oferty.

Linders. IV-ty na Olimpjadzie paryskiej, uzyskał ostatnio na 200 m. st. klas. czas znakomity 2:53,8 zbliżając się o 0,3 s. do rekordu szwedzkiego.

Rekordy francuskie ustanowili p. Stoffel (Colmar) na 200 m. st. klas., czas: 3:34,2. Buovier (Paryż) na tymsamym dystansie 2:59.4.

Van Schelle. Znany w Polsce pływak belgijski, bijąc rekord krajowy na 100 m. stylem dowolnym w czasie *1:02,6 (!)* wysunął się ponownie na czoło sprinterów Europy. Jednocześnie M-me Van den Bogaert na 200 m. st. klas. pobiła rekord belgijski uzyskując czas 3:29,4, bardzo zbliżony do światowych rekordów Niemek. W sztafecie 5x50 m. Royal Brussels Swimming Club uzyskał czas 2:25, czyli średnio 29 s. na osobę.

Rekord szwajcarski na 200 m. st. klas. pobił Wyss uzyskując czas 2:57,4.

„Woman Swimming Association“ w Nowym Yorku, klub który szczyci się takiemi gwiazdami, jak Ederke, Wainwright, Riggin, Geraghty, Mac Gary i inn., liczy obecnie 1 800 czynnych pływaczek!

Ethel Lackie z Chicago uzyskała na 100 y. st dowol. czas: 1:01,2, lepszy o 2,8 sek. od rekordu światowego.

Dwie nowe „rewelacje“ robią sensację w Ameryce: 13-letnia Betty Andrews przepłynęła 93 yardy w 1:03, co odpowiada szybkości kpt. Kuncewicza, zaś jej rówieśniczka Lisa Lindström w mistrzostwie młodzików w Nowym Yorku uzyskała 7:42,6 na 500 y. (rek. świat. wynosi 6:45) i 31,8 na 50 yardów. Takie wyniki mają w Ameryce 13-letnie dziewczynki.

Agnes Geraghty pobiła rekordy amerykańskie w stylu klasycznym: 220 y. — 3:21,6 i 300 y. — 4:45.

Rekord niemiecki pań na 100 m. st. dow. pobiła Frl. *Reni Erkens*, uzyskując czas 1:19, lepszy o 0,3 s. od rekordu p. Lehmann

Weissmuller — Arne Borg Ostatnie wyniki: „Weiss„ 200 y. — 1:58,4. — Borg — 400 y. — 4:22,6.

Walter Laufer pobił dwa rekordy światowe na 150 y.: stylem dowolnym 1:23,4 i nawznak 1:41,4. Obydwa poprzednie rekordy oficjalne należały do „księcia fal“ Weissmullera (1:27,4 i 1:45,4).

T. S.

Niedawno odbył się w Chicago przepiękny mecz między dwoma pływakami, którzy w niewielkich odstępach czasu pobili rekord światowy na 100 m. nawznak, Weissmüllerem i Walterem Lauferem. Zwyciężył po niezwykle zaciekłej walce mistrz olimpijski w czasie 1:01,4 na 100 yardów, bijąc Laufera o długość ręki, a poprzedni jego rekord o 3,6 sekundy.

W Australji. Nową rewelacją sprinterowską jest **Frank Doyle,** który przepłynął 100 y. w 54,2 sek. Mistrzostwo Nowej Południowej Walji na 50 y. zdobyła Miss Ethel Mealing w świetnym czasie 31 sek.

Mistrzostwa Nowej Zelandji dały następujące wyniki: **Panowie:** 100 y. Dowsett, 58,6. Następne dystansy wygrał A. E. Baird 220 y. — 2:32,2; 440 y. — 5:30; 880 y. — 12:02'6; 1 mila — 25:19,2. Styl klas.: Herd, 220 y. 3:09,6. Nawznak: Faiwray, 150 y. 1:55.

Panie: 100 y. Miss Stockley 1:07. — 220 y. i 440 y. Miss Pirri Page w 2:57,4 i 6:21,4. Styl klas: 220 y. Miss Breward 3:40,2. Jak widać, wyniki powyższe, wśród których jest szereg rekordów wyspy, są na poziomie najlepszych wyników europejskich. Najbardziej zbliżonym do wyników polskich jest czas na 220 y. st. klas. pań 3:40,2.

Royal Brussles Swimming Club jest najsilniejszym klubem pływackim w Belgji. Rok 1925 przyniósł mu 280 „miejsc” w zawodach, w czem 133 zwycięstwa. Między niemi znajduje się 6 mistrzostw Belgji i 2 nowe rekordy. Klub ten ponadto zdobył w tym roku 8 pucharów na stałe i 5 prowizorycznie.

Rademacher i Fröhlich w Ameryce.

Dwóch najlepszych pływaków Niemiec spotkały za Atlantykiem sukcesy zgoła rozmaite. O ile bowiem Fröhlich bity raz po raz, nie uchodzi tam za nic nadzwyczajnego w swojej specjalności o tyle Rademachera uznały amerykańskie „kompetencje” za niezwykłego fenomena. Ostatnie wyniki są:

50 y. nawznak Ritlidge: 24,4. drugi Fröhlich. — 200 y. nawznak Walter Laufer — drugi Fröhlich.

500 y. styl. klas — Rademacher 7:03,6, i 500 m. 7:42,2



BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE

rok założenia 1920.

Plenarne zebranie przy udziale 83 członków pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Maciejewskiego, odbyło się w czwartek, dnia 17 czerwca br. w sali Resury Kupieckiej. Głównym tematem obrad były sprawy regat i święta „Wianków“. W regatach gdańskich w dniach 26 i 27 bm. startować będzie jedna załoga B. T. W. w dwuch biegach, zaś w regatach międzyklubowych w dniu 29 czerwca br. w Brdyujściu obsadzi Towarzystwo wszystkie biegi. W związku z tem postanowiono przeznaczyć na bieg czwórek wyścigowych ufundowany w r. 1924 przez Prezydenta Izby Przemysłowo-Handlowej Radcy B. Kasprowicza puhar, który rozgrywano dotychczas tylko w regatach wewnętrznych. Z wielkiem zadowoleniem przyjęto wiadomość o ufundowaniu przez redakcję Dziennika Bydgoskiego i Gazety Bydgoskiej nagród na regaty. Na prośbę Zrzeszenia Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich wyznaczono ze strony B. T. W. nagrodę na jeden z biegów międzyszkolnych. Koszty nagrody przyrzekło pokryć kilku członków Bardzo obszernie omówiono organizację obchodu „Wianków“, który zapowiada się znów bardzo ciekawie. Sprawozdanie z działalności Zarządu zdał sekretarz Towarzystwa p. Żewicki. Omówiono jeszcze sprawę wycieczki turystycznej do Gdańska, którą organizuje Redakcja Sportu Wodnego w Warszawie w czasie od 4 do 11 lipca br. i różne wewnętrzne kwestje. Zebranie zakończono o godz. 10-tej wiecz.

Rok 2. WARSZAWA, 25 CZERWCA 1926 r. Nr. 9.

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

ŁÓDKĄ Z BIEGIEM WISŁY

OD REDAKCJI: *Dnia 1 lipca, w przededniu pierwszej zbiorowej wycieczki wioślarstwa polskiego do Gdańska organizowanej pod protektoratem Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, wyjdzie z druku książka W. Grzelaka pod tytułem „Łódką z biegiem Wisły" z przedmową znakomitego autora wielu prac krajoznawczych p. Aleksandra Janowskiego którą podajemy poniżej.*

Wisła to słup kręgowy Polski, to główny nerw liścia Piastowskiej Korony. Od źródeł do ujścia brzmi nad nią mowa polska i serca biją polskie.

To też cały naród polski głęboką czcią otacza tę srebrną wstęgę, tę szarfę, przepasującą jego ziemię i wiążącą w jednolitą harmonijną całość wszystką ziemię naszą.

Ilekroć jakaś część wiślanego biegu była odcięta od rodzimego pnia Polski, tylekroć zawsze było to klęską dla nas, bo Polska żyć może pomyślnie, może kwitnąć i rozwijać się tylko wtedy, gdy cały bieg rodzimej rzeki polskiego ludu jest w jego ręku.

„Kiedy Wisłę dzieliły kordony zaborcze, myśl o „zmierzeniu wiosłem" całej jej długości była dla wioślarza polskiego niedościgłem marzeniem". Był to ciężki okres niewoli, która poćwiartowała żywe ciało Polski i jej główną arterję wodną — obecnie jesteśmy dumni, że okres ten minął bezpowrotnie.

Myśl przepłynięcia łodzią całe długości Wisły nie jest nową, ale nie wielu jeszcze znajdzie się w Polsce ludzi, którzy mogliby powiedzieć, że to spełnili. Nie wielu jeszcze dotychczas brało chrzest i ślubowanie wiecznej dla Wisły miłości.

To też prawdziwą i głęboką radość czuje każdy miłośnik królowej naszych rzek, gdy dowiaduje się o czarownej wyprawie na polskie morze, do polskiego portu w Gdyni.

„Co za bogactwo wrażeń płynąc jak ryba wzdłuż Polskiej Ziemi do bursztynowych wrót Bałtyku".

Istotnie, co za bogactwo wrażeń ile i jak różnych obrazów, ilu i jak różnych ludzi. A jednak te różne krajobrazy i ci rozmaici ludzie jedno wszędzie piastowali uczucie w sercach, to: miłość dla Wisły.

Żywo, barwnie, jak ten kalejdoskop wybrzeży, snuje się opowiadanie wioślarzy. Momenty pogodne, krzyżują się z szarzyzną codzienności, lub dramatycznych przeżyć, które jednak na tej wiślanej macierzy kończą się spokojnie, jak u matczynego łona.

Słodko - mdły stosunek do Wisły naszych poetek musi ustąpić szczerej żołnierskiej tężyźnie

Należy mieć wszelką nadzieje, że pierwsza wyprawa wioślarska nie będzie ostatnią, lecz właśnie pierwszem wzbiciem się ku wyżynie, skąd gorącą miłością obejmuje swą Ojczyznę i Jej najdostojniejszą wstęgę — Wisłę.

Al. Janowski.



Zarząd i członkowie Yacht - Klubu Polski z kadrą żeglarską. *Fot. R. Walter.*

KSZTAŁTY I WYMIARY ŁODZI WYŚCIGOWYCH.

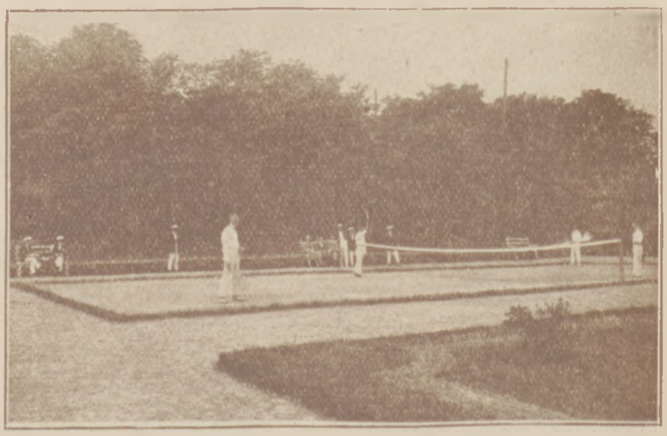
Sprawa kształtu i wymiarów łodzi wyścigowych nie przestaje interesować naszych wioślarzy. Na każdych regatach w Bydgoszczy, gdzie co rok spotykają się elity ze wszystkich zespołów wioślarskich Rzeczypospolitej, ścierają się zdania co do budowy łodzi własnych i przeciwnika. W biegach na łodziach wyścigowych, regulamin regatowy nie stawia żadnych ograniczeń co do wymiarów i kształtu łodzi i pozostawia zupełną swobodę konstruktorowi, pragniemy więc na tem miejscu podzielić się z czytelnikami temi wiadomościami, jakie nam na podstawie źródeł fachowych zebrać się dało.

Głównemi warunkami jakim odpowiadać winna każda łódź wyścigowa są: aby dobrze wytrzymywała ciężar swej załogi i wykazywała maximum szybkości przy minimum straty siły na przezwyciężenie szkodliwych oporów. Zarówno teorja jak i praktyka już dawno potwierdziły prawdziwość tezy postawionej w swoim czasie przez Johna Scotta Russela, że ten kształt łodzi najbardziej zbliża się do ideału, który naśladuje kształt fali, która, jak wiemy, w jednej połowie tworzy sinus versus, w drugiej trochoidę. Aby uniknąć zbyt przykrych linij konstruktorzy zarówno z tyłu jak i z przodu łodzi skrócają teoretyczną linję fali o 8 do 10% aby uzyskać pełniejsze linje zarówno dzioba jak i rufy, co okazało się daleko korzystniejszem. Teza ta opiera się na twierdzeniu, że jedyną prawie przeszkodą, jaką łódź ma do przezwyciężenia jest tarcie cząsteczek wody o powierzchnię łodzi, a tarcie to tem jest mniejsze im mniejszą jest powierzchnia stykania się łodzi z wodą, co się właśnie osiąga przy uwzględnieniu wyżej podanej tezy. Naturalnie powierzchnia ta zmienia się w zależności od wagi załogi, i dlatego właściwie każda łódź powinna być budowaną specjalnie dla każdej załogi. Tak się też dzieje przy budowie jedynek, gdzie kształt łodzi znacznie się różni w zależności od wagi wioślarza. Różnica ta mniejsza już jest przy dwójkach, jeszcze mniejsza przy czwórkach, a przy ósemkach prawie znika zupełnie. W każdym razie zupełnie błędnem jest zdanie, że im łódź jest dłuższą i węższą tem jest szybszą; przy stosowaniu zbyt wyciągniętych form łodzi naruszamy tezę Russela i niepotrzebnie powiększamy powierzchnię tarcia łodzi o wodę. Gdyby siła popychająca łódź naprzód t.j. wioślarz znajdował się stale i niezmiennie w tym samym miejscu łodzi to w myśl postawionej tezy należałoby największą szerokość łodzi stosować ściśle na połowie jej długości. Ponieważ jednak wiemy, że zarówno ruch wahadłowy wioślarza jak i przesuwanie całego korpusu wprzód i wtył na siedzeniu ruchomem przenosi środek jego ciężkości blisko o pół metra, zależnie od długości szyn i rozmiaru odchyleń korpusu, otrzymujemy więc z tego powodu pewien ruch łodzi naokoło osi poprzecznej, co w znacznym stopniu szkodliwie wpływa na szybkość łodzi. Aby możliwie zneutralizować tę stratę szybkości, konstruktorzy przenoszą największą szerokość łodzi bardziej na przód, odbiegając wprawdzie od teoretycznej krzywej, ale zyskując za to na szybkości przez możliwe złagodzenie „utykania" łodzi przy każdem pociągnięciu. Dalszą ważną rzeczą przy rozważaniu przyczyn zmniejszających szkodliwe tarcie łodzi o wodę, jest głębokość zanurzenia. Wiemy że im dalej od powierzchni tem woda przedstawia większy opór na skutek zwiększonego ciśnienia, baczyć zatem należy aby łódź przy obciążeniu jaknajmniej się zagłębiała. Dlatego też konstruktorzy obecnie stosują kształt płaskodenny, stosując formę litery U przy przekroju poprzecznym. Daje to, oprócz mniejszego zagłębienia łodzi jeszcze i tę korzyść, że łódź leży sztywniej na wodzie i wioślarze mniej tracą sił na utrzymanie łodzi w koniecznej równowadze przy jeździe.

Biorąc pod uwagę wyżej powiedziane, najodpowiedniejszemi wymiarami dla łodzi wyścigowych będą: dla czwórki ze sternikiem długość 13,5 m. szerokość w najszerszem miejscu 0,50 m., dla ósemki 18 m. długości przy 0,65 m. szerokości. Dla jedynek i dwójek wymiarów nie podajemy ze względu na znaczne różnice jakie wypadają ze względu na wagę załogi.

Oprócz kształtu i wymiarów łodzi wielką wagę odgrywają jeszcze długość szyn pod siodełkiem, odległość dulek od osi łodzi, długość wiosła i szerokość jego pióra. Te rzeczy jednak więcej zależą od stylu jakim załoga wiosłuje i dlatego tutaj o nich mówić nie będziemy. Ponieważ jednak różnica stylów w swoim czasie wzbudziła długą i gorącą polemikę sfer wioślarskich i do dzisiejszego dnia nie przestaje interesować fachowców, postaramy się omówić ją w jednym z następnych artykułów.

J. B.



Nowa siedziba Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku. Plac tennisowy.

Fot. K. Szałwiński.

O KARNOŚCI W YACHTINGU MORSKIM.

Istnieją w organizacjach społecznych rzeczy „rozumiejące się same przez się“, wykonywane na mocy niepisanej dobrowolnej umowy, milczące, odruchowo poniekąd.

Zasada karności zjawia się tam, gdzie zaczyna się życie zbiorowe. Istnieje we wszystkich jego przejawach, a zatem w instytucjach o charakterze społecznym, w wojsku, w warsztatach pracy prywatnych, wreszcie w życiu towarzyskiem. Zachodzi jednak różnica pomiędzy karnością towarzystwa, zebranego na raucie u pp. Iksińskich, a kompanji piechoty, okopującej się pod ogniem nieprzyjaciela. Są pewne organizacje, w których zasada karności jest podstawowym warunkiem ich nietylko już pracy, ale samego istnienia.

Do takich należą przedewszystkiem wojsko i marynarka. Marynarka nie tylko wojenna, lecz i handlowa, oraz luźnie przyczepiony do niej odłam o charakterze towarzyskim — żeglarstwo morskie sportowe i turystyczne.

Ujmując rzecz głębiej, należałoby dojść do wniosku, że taka sama dyscyplina, jaka istniała i istnieje we wszystkich armjach, obowiązuje również wszelkie organizacje i pracę zbiorową. Że tak nie jest, tłómaczy się to nierozumieniem przez ludzi własnego interesu, nieprzygotowaniem do pracy ich umysłów i charakterów, wrodzonem lenistwem człowieka, wreszcie zamiłowaniem do gadulstwa i drobnemi ambicyjkami. Tam jednak, gdzie te czynniki muszą być na bok usunięte, jak w wojsku i marynarce, gdzie b. często chodzi nie o igraszkę, ale o życie, tam same zainteresowane czynniki — podwładni i przełożeni — bez zastrzeżeń przyjmują zasadę karności, właśnie jako rzecz, rozumiejącą się „samą przez się“. Niema takiego żołnierza i marynarza, któryby nie rozumiał, że bez żelaznej dyscypliny, t. zn. posłuszeństwa bez zastrzeżeń, można wojować lub prowadzić okręt na morzu. A gdyby taki filozof w toku akcji odpowiedzialnej się znalazł, to rychło sam zacząłby prosić, ażeby go wzięto „za buzię“.

Na morzu, rzecz prosta — czy to będzie błyszczący parostatek z ugalonowanymi oficerami na pomostach, czy trombaka turecka z załogą, merdającą bufiastemi spodniami na podobieństwo kudłów niedźwiedzich, każdy marynarz i każdy sternik rozumie, że na wachtę jemu spóźnić się nie wolno, że jeśli padnie komenda: „w prawo ster“, albo: „ciąg marsa-fał“, to jemu niewolno steru w lewo przekręcić lub marsa-rei nie dociągnąć do miejsca. Każdy rozumie, że, smutnie skończyłaby się jego żegluga.

Yachting morski, jakkolwiek należy do marynarki cywilnej, jednak znajduje się w tych samych, stosunku do morza warunkach, bojowych, co każda inna marynarka. Musi nieraz „okopywać się pod ogniem nieprzyjaciela“.

Wniosek stąd niezaprzeczony, że w yachtowem żeglarstwie morskiem musi obowiązywać zasada bezwzględnej karności — oczywiście w zakresie służby żeglarskiej. Tembardziej jest ona obowiązującą, że yachtsman musi się liczyć z pewnem decorum, odpowiedniem do wyglądu statku i godności klubu. Boć obojętną dla morza jest rzeczą czy obowiązki sternika lub bakowego dzięcioła będzie pełnił płatny marynarz, czy najbardziej dżentlmeński dżentlmen: jeżeli trzeba żagle refować, muszą one zostać zarefowane, wszystko jedno czy „pazdurami“ prostego marynarza, czy umanikiurowanemi (pożal, się Boże) palcami gogusia.

Nawiasem przypomnę, że w poprzednich artykułach wykazywałem, jak dobrze, jak dobroczynnie oddziaływa takie refowanie na umanikiurowaną duszę człowieka.

Przyjąwszy zasadę, musimy wyprowadzić z niej wniosek praktyczny.

Jakiż on będzie?

W yachtingu morskim — żeglarstwo rzeczne nie wchodzi w zakres moich rozważań, jako nie posiadające pierwiastka niebezpieczeństwa, a tem samem uzasadnienia potrzeby surowego trybu postępowania — w yachtingu morskim przedewszystkiem musi być ktoś odpowiedzialny za bezpieczeństwo i powodzenie żeglugi. Musi być kapitan. W zakresie służby wszyscy bez wyjątku podlegać mu winni. I to nie tylko tak, z łaski na pociechę, ale zupełnie ściśle, realnie, jak podlega marynarz oficerowi. I to nie tylko wtedy, kiedy muszą iść „żagle precz“, winny one istotnie zaraz zlecieć z masztów; nie tylko wtedy, kiedy padnie rozkaz zrzucenia kotwicy, powinna ona tejże chwili dać nura (ileż z opóźnienia przykrych następstw może wyniknąć!), lecz również w chwilach, gdy wymagane od załogi czynności nie są odpowiedzialne,— nie grożą awarją. Ścisła dyscyplina służbowa powinna być kwestją honoru dżentelmeńskiej załogi. Nawet wówczas gdy padnie rozkaz: „sprzęt ułożyć, pokład wymyć“! Żeglarz yachtowy winien nie zwlekając przystąpić do pracy.

Bo proszę sobie wyobrazić tortury duchowe kapitana yachtu, który wydawszy np. rozkaz do zwrotu przez sztag przed niebezpieczeństwem (niebezpieczeństwem nazywa się mielizna, skała po dziobie, wreszcie nabrzeże portu lub statek na kotwicy i t. p.) po komendzie: „zwrot“! napróżno oczekuje, że dziób yachtu potoczy się w pożądaną stronę i nie wie nic, że sternik przeprowadza właśnie w tym czasie na własną rękę swoje kombinacje z wiatrem, pragnąc wyzyskać jeszcze przez chwilę jego działanie; wie natomiast że jeśli gruchnie sztabą w przeszkodę, za awarję on, kapitan, a nie sterujący będzie odpowiedzialny.

Takie rzeczy w żadnej załodze, a tembardziej w załodze, złożonej z członków klubu, są niedopuszczalne. O ileby na jakim yachcie stale się powtarzały, bez wątpliwości można twierdzić, że, wcześniej czy później, dadzą opłakane wyniki.

Kapitan yachtu ponosi pełną odpowiedzialność za żeglugę, ale też powinien mieć pewność spra-

wnego i natychmiastowego wykonania przez załogę jego rozkazów. Da mu to pewność siebie i zimną krew, które prowadzącemu statek są zawsze potrzebne.

Wszelkie rady, wskazówki, uwagi, a tembardziej szemrania, w stanowczych chwilach akcji żeglarskiej są wykluczone. Kapitan może kląć „psią pogodę", ale nigdy nie powinien kląć w duchu załogi. Niech więc członkowie morskich załóg yachtowych zechcą wniknąć w treść powyższych rozważań, a pewny jestem, że przyznają mi słuszność i zastosują się do zasad dobrowolnie przez się uznanego bezwzględnego posłuchu ku pożytkowi polskiego yachtingu, a szczerej radości tych, którzy mieli lub będą mieli zaszczyt być kapitanami yachtów, obsługiwanych przez żeglarzy — yachtsmanów.

M. Zaruski.

OTWARCIE YACHT-KLUBU POLSKI.

Dnia 20 czerwca o godz 11-ej przed poł. wśród licznie zebranych gości, odbyła się uroczystość otwarcia Yacht-Klubu Polski.

Powstanie tej nowej placówki, jest niesłychanie ważne nie tylko w znaczeniu sportowem lecz i społecznem dla Rzeczypospolitej.

Skromną siedzibę Yacht-Klubu Polski zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz państwowych, między którymi zauważyliśmy pp. wojewodę Sołtana, szefa kancelarji cyw. S. Cara, gen. Tokarzewskiego, kilku oficerów marynarki z komandorem Solskim na czele, pozatem reprezentowane były Ministerstwa i władze samorządowe w osobach pp:. prezydenta miasta Jabłońskiego inż. Słomskiego, inż. Nieciędiewicza i wielu innych. Polski Zw. Tow. Wioślarskich zaprezetował inż. A. Loth, Polski Zw. Pływacki M. Majcher. Z klubów wioślarskich obecni byli przedstawiciele Warszawskiego Tow. Wioślarskiego, Koła Wioślarzy Warszawskich, Warszawskiego Klubu Wioślarek, Wojskowego Klubu Wioślarskiego Wojskowego Yacht — Klubu.



Bandera Yacht-Klubu Polski na maszcie.
Fot. K. Pęcherski.



Chrzest jolek podczas otwarcia przystani.
Fot. Jan Ryś.

Uroczystość rozpoczął komandor gen. Zaruski który w pięknem przemówieniu podkreślił znaczenie rozwoju sportu żeglarskiego, tak ważnego dla społeczeństwa polskiego i państwowości polskiej, zaznaczając że posiadamy własne granice morskie, że rozwój przemysłu i handlu, rozwój potęgi i bogactwa Rzeczypospolitej bez własnej morskiej floty handlowej jest nie do pomyślenia.

Po przemówieniu gen. Zaruskiego nastąpiło poświęcenie bandery przez ks. kapelana Mauersbergera, który w krótkich i dobitnych słowach zachęcał do uprawiania tego pięknego i pełnego znaczenia dla Państwa Polskiego sportu.

Podniesieniu bandery przez wice-komandora klubu Aleksandrowicza towarzyszyły, w myśl etykiety żeglarskiej trzykrotne strzały armatnie.

Ochrzczono trzy jole klubowe „Riki", „Tiki" i „Osa" oraz trzy prywatne „Chochlik", „Ahoi" i „Komar".

Podpisawszy się w książce pamiątkowej opuszczali zebrani przystań składając życzenia dalszego pomyślnego rozwoju tej sympatycznej placówki.



Fragmenty z otwarcia siedziby „Yacht-Klubu Polski" w Warszawie.

SKOKI

Dwie szkoły — Dwa style — Ewolucja przepisów.

Skoki pojawiły się po raz pierwszy w programie olimpijskich zawodów pływackich w r. 1904 w St. Louis. Program obejmował wtedy t. zw. „strzałę", czyli skok szczupakiem z miejsca *na odległość* (zwyciężył Amerykanin *Dickey* z 19,05 m.) i skoki „kombinowane", które stanowiły pierwsze początki tego, tak rozwiniętego dziś, działu sportu pływackiego. Igrzyska Interwałowe w Atenach w r. 1906 skoków pływackich w swym programie nie zawierały, natomiast na Olimpjadzie Londyńskiej (1908) widzimy już dwa na nowoczesną miarę zakrojone konkursy skoków z wieży i z trampoliny. Pierwsze przyniosły zwycięstwo trzem Szwedom, w drugich triumfowali Niemcy *Zuerner, Behrens i Walz*. Ostatni podzielił się trzeciem miejscem z Amerykaninem, niewątpliwie polskiego pochodzenia, nazwiskiem *Gojdzik*.

Przyszła z kolei Olimpjada Stockholmska, która dla zasady, miała przynieść w ogólnej klasyfikacji zwycięstwo gospodarzom. Bardzo wielki nacisk kładli Szwedzi na pływanie, i korzystając ze swych wpływów wprowadzili do programu aż 2 konkurencje skoków wieżowych, przy zachowaniu jednej konkurencji skoków z trampoliny. Absurdalność i tendencyjność tego pomysłu jest aż nazbyt widoczna. Szwedzi też nie przeliczyli się. Aczkolwiek bowiem ustąpili Niemcom w ogólnej klasyfikacji pływania, jednak zajęli za nimi drugie miejsce przed Stanami Zjednoczonemi, Australją i Kanadą, co pomogło im wydatnie do zdobycia najlepszej punktacji ogólnej całych Igrzysk. O sukcesie Szwedów w pływaniu zadecydowały wyłącznie skoki. Nie śniło im się wtedy jeszcze o Arne Borgach i Trollach. W pływaniu wyścigowem zajęli jedno tylko miejsce, II na 400 m. st. klas. przez Henninga. Natomiast w skokach uzyskali z łatwością I i III w miejsce wieżowych kombinowanych trzy pierwsze miejsca w wieżowych zwykłych („jaskółki"), i wreszcie dwa pierwsze w skokach wieżowych pań. Mistrzami olimpijskimi byli *Adlerz i Greta Johansson*. Na trampolinie Niemcy *Günther, Luber i Behrens* byli bez konkurencji. Dla nieskomplikowania sprawy nie wprowadzono do programów skoków z trampoliny dla pań, gdyż Szwecja w tej specjalności niczem nie mogłaby się pochwalić.

Do V-tej Olimpjady skoki były zmonopolizowane przez Europę. Powstały tu **dwie szkoły**, wzajemnie się zwalczające: *niemiecka*, uznająca jedynie skoki z trampoliny do wysokości 3 m, i *szwedzka*, która popierała gorąco skoki wieżowe, ze względu na uzdolnienia swych zawodników. Skoki wieżowe w Niemczech były zwalczane zawsze dość gwałtownie, jako rzekomo szkodliwe dla zdrowia (silne uderzenie o wodę) i niebezpieczne. Wywody niemieckie nie są bez racji, jednak niewątpliwie nie byłyby wysuwane, gdyby nie to, żeSzwedzi w skokach wieżowych stanowili dla Niemców zawsze konkurentów nie do pobicia. Za szkołą szwedzką poszła Finlandja i częściowo Anglja, za Niemcami kraje Europy środkowej. We Francji obydwa rodzaje skoków rozwijają się równomiernie.

Już wiele razy rywalizacja sportowa między narodami Europy o prymat w świecie była rozwiązywana przez pojawienie się na horyzoncie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Stało się tak i w skokach, w których Amerykanie, z chwilą gdy się do nich zabrali, okazali się mistrzami wielkiej miary. Pierwszy ich występ na gruncie europejskim miał miejsce w Antwerpji w r. 1920, na VII Olimpjadzie. Niestety nieobecność Niemców nie pozwoliła na porównanie najlepszej klasy europejskiej w skokach z trampoliny z przedstawicielami najwyższej klasy skoczków Nowego Swiata. Natomiast na wieży Szwedzi, zachowując przez *Vallmana*, 14-toletniego *Skoglunda* i *Janssona*, cały swój *prestige* w konkursie „jaskółek", w skokach kombinowanych spadli zdecydowanie na plan drugi. *Pinkston* i Prieste zajęli I i III miejsce, mistrz stockholmski *Adlerz* znalazł się na drugiem. Na trampolinie Amerykanie i Amerykanki byli bez współzawodników, tak samo jak poprzednio Niemcy. Kappy Kuehn, Pinkston i Balbach — oto nazwiska zwycięzców. Z pań pierwsze miejsce zdobyło trzynastoletnie dziecko, słynna później *Aileen Riggin*, na drugiem znalazła się najbardziej wszechstronna pływaczka świata, *Miss Helen Wainwright*, która miała w przyszłości przywłaszczyć sobie szereg światowych rekordów sprinterowskich i następnie zaatakować La Manche.



Richmond Cavel Eve (Australja) mistrz VIII olimpjady w skokach wieżowych zwykłych.

Zagadki, jak przedstawiać się będą Niemcy wobec Amerykan, nie rozwiązała również i Olimpjada paryska. Przyniosła ona dalsze odsunięcie w cień Szwedów, którzy nawet na „swojej" wieży okazali się nienadzwyczajni, i przyniosła dalszy szereg triumfów Amerykanom W pięciu konkursach skoków, zajęli oni 4 pierwsze, 4 drugie i 3 trzecie miejsca. *White, Fall, Desjardins, Pinkston*, oraz młodziutkie zawodniczki *Smith, Becker, Riggin, Fletcher, Meany*, swoją niezwykłą precyzją wykonania skoków i niepospolitą gracją zjednali sobie sędziów.

Porównać ze sobą klasę niemiecką i amerykańską nie jest łatwo. Obawiać się należy, że nawet przy bezpośredniem spotkaniu przedstawicieli obydwu tych „potęg", sprawa byłaby nierozstrzygnięta, gdyż wynik mógłby być zgoła różny, w zależności od tego czy sędziowaliby zwolennicy jednego czy drugiego stylu. A różnica między stylem niemieckim i amerykańskim jest bardzo znaczna. Każdy zaś z nich ma swoich zwolenników. Jeżeli zaś chodzi o techniczną stronę wykonania skoków, to niewątpliwie wielka „klasa" niemiecka z nieśmiertelnym *Lucerem*, z *Lechnlerem i Mundtem*, niewiele ustępowałaby White'om i Pikstonom. O zwycięstwie zadecydowałyby zapewne upodobania estetyczne sędziów.

Otóż styl niemiecki nosi na sobie wybitne piętno militaryzmu. Skoki są zwykle dość wymuszone, sztywne, w ruchach ich ostrych, wykonywanych jakby na tempa, pozbawionych jednak miękkości, naturalności i gracji, można dopatrzeć się podobieństwa z ćwiczeniami musztry. Niemcy po krótkim bardzo rozbiegu wyskakują wysoko w górę, wykonywują tu właściwą ewolucję, i następnie niemal że pionowo wpadają do wody, niedaleko trampoliny. Oczywiście ten styl „Turnerów" jest bardziej rażący u pływaków niższej klasy. U mistrzów wpływ gimnastyki na przyrządach na skoki nie jest tak jaskrawy. Amerykanie skaczą inaczej. Przedewszystkiem więc wyskakują nietylko do góry ale i daleko wprzód, temsamem przelatują po dłuższej trajektorji. Skok przez to zyskuje bardzo znacznie na wyglądzie estetycznym, zawodnik ma bowiem więcej czasu na wykonanie ewolucji, co ułatwia mu zadanie z punktu widzenia technicznego, ale zarazem pozwala na zachowanie piękniejszej linji, i miększe, estetyczniejsze wykonanie ruchów. Skoki mistrzów z amerykańskiej drużyny na VIII Olimpjadzie były czemś nieskończenie pięknem, poza całą maestrją technicznego wykończenia. Skoki Niemców natomiast, są ćwiczeniem, wywołującem podziw ze względu na akrobatyczne nieraz ich wykonanie, ale za piękne nie zawsze można je uważać.



„Jaskółka" w idealnem wykonaniu Miss Belle White (Anglja).

Kwestji wyższości jednego stylu nad drugim nie mogą rozwiązać przepisy. Chociaż bowiem FINA na kongresie paryskim w r. 1924 wprowadziła do regulaminu dokładny opis każdego skoku, jednak przepis jako taki, z natury rzeczy nie może zawierać nic po za wskazówkami technicznemi które dla obydwu stylów będą te same. Tej różnicy między wykonaniem niemieckiem i amerykańskiem niepodobna ująć w słowach, a tembardziej w słowach regulaminu, które muszą być ścisłe i zwięzłe. Różnica ta tkwi w stronie estetycznej skoków, a zwycięstwo, powtarzamy to, zależeć będzie zawsze od poczucia estetycznego sędziów.

Styl niemiecki zdobył sobie wielkie wpływy w całej środkowej Europie, przedewszystkiem zaś w Austrji i w Czechach. Na Zachodzie, tam gdzie widziano choć raz Amerykan, styl amerykański musiał z konieczności zdobyć sobie najwyższe uznanie.

A u nas? U nas o stylu skoczków wogóle trudno mówić. Najprzód muszą oni opanować dokładniej techniczne wykonanie skoków. Na Śląsku oczywiście styl niemiecki jest górą. Bardzo jaskrawym jego przedstawicielem jest dwukrotny mistrz Polski na rok 1924 *Walter Süssmann* z E. K. S. i Berlik z Siemianowic Mistrz Polski na r. 1925 w skokach z trampoliny *Sieńkowski*, nie posiada stylu, lecz manjerę wzorowaną na mistrzach „Zentraleuropy" przedewszystkiem na Czechu *Baloszu*. Drugi mistrz zeszłoroczny, *Schönfeld*, zwycięzca skoków wieżowych, jest skoczkiem tylko przygodnym, i o stylu trudno u niego mówić. Reprezentatami stylu, przypominającego amerykański, są w Polsce *Einzenbett i Hulanicki*, u których strona estetyczna skoków stoi jednak zawsze znacznie wyżej nad stroną techniczną. Obaj ci zawodnicy mają wielkie kwalifikacje na skoczków, ze względu na wrodzone poczucie linji, jednak niestety za rzadko widać ich na skoczni.

Walka najprzód dwuch szkół, szwedzkiej i niemieckiej, a następnie dwuch stylów wykonania, odzwierciadlała się też w przepisach międzynarodowych, przechodzących stale pewną ewolucję. Przedewszystkiem więc Szwedzi zrobili swoje w programie, o czem wspomnialem wyżej. Absurd wprowadzony w r. 1912 w Stockholmie przetrwał do r. 1924, poczem na Kongresie praskim FINA 1925 został zniesiony. Pozostało po jednym konkursie skoków z wieży, i po jednym konkursie skoków z trampoliny, dla pań i dla panów. Konkurs samych jaskółek, przeszedł do historji, tak samo jak i supremacja Szwedów w tej dyscyplinie, w której palmę pierwszeństwa zdobył w Paryżu Australijczyk *Covel Eve*. Na przyszłość zwolennicy skoków niskich i wysokich będą mieli równe prawa.

Podczas kongresu paryskiego, korzystając z nieobecności Niemców, Amerykanie reprezentowani przez światowej sławy trenera-amatora pływaczek nowojorskich *L. de Handley'a*, przeforsowali swoje poglądy. Tak więc skasowano istniejące dawniej zróżniczkowanie spółczynników trudności skoków w zależności od tego, czy ręce znajdują się przy boku, czy też wyciągniete są nad głową. Obowiązujace do VIII Olimpjady przepisy międzynarodowe przewidywały dla każdego skoku dla każdej wysokości (1 m. i 3 m.) trojakie spółczynniki trudności, w zależności od tego, czy (a ręce są wyciągnięte czy przy boku w chwili wejścia do wody, i b) czy są przy boku w ciągu całego trwania skoku. Różnice te sięgały 0,2. Jak wiadomo spółczynniki trudności są ob 1,0 do 2,0. Jak widać więc rożnice te były niewielkie, i wprowadzały tylko zbyteczny zamęt. Trzymanie rąk przy boku, będące pewnym utrudnieniem technicznem, jest wymysłem stylu niemieckiego. Skok przez to staje się bardziej wymuszony, mniej estetyczny. Nowe przepisy FINA nakazują przy wchodzeniu do wody trzymanie rąk nad głową. Podczas lotu mogą być one bądź rozłożone w bok, pod kątem prostym do ciała, bądź też wyciągnięte nad głową. Trzymanie ich przy boku zostało zarzucone.

Dalsze inowacje w przepisach dotyczyły już tylko szczegółów sędziowania, nie mogących mieć żadnego wpływu na styl skoków. Kongres Praski FINA zezwolił Niemcom z chwilą przyjęcia ich do Federacji na wniesienie swych poprawek, które rozstrzygnie referendum narodowości należących do FINA. Skorzystali oni z tego jedynie w kwestjach sposobu sędziowania. Żadnych wniosków dotyczących stylu skoków nie złożyli. Zapewne dlatego, że jak to zaznaczylismy powyżej, te różnice stylu są nieuchwytne, i wymykają się z pod ścisłych definicyj regulaminów. Wnioski niemieckie nie są pozbawione słuszności, i przejdziemy do nich w następnym artykule.

Tadeusz Semadeni.



Trzej najlepsi skoczkowie świata.

Pinkston, Fall, i White (Stany Zjednoczone) zwycięzcy VIII olimpjady.

SIEDEMNASTOLETNI VAN PARYS MISTRZEM ŚWIATA.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że dobre wyniki sportowe osiągnąć mogą przedewszystkiem ci, którzy od najwcześniejszych lat uprawiali ćwiczenia, składające się na całość kultury fizycznej i na tej podstawie również wcześnie rozpoczęli nadbudowywać racjonalnie prowadzoną uprawę sportów. Rzecz prosta, formułka powyższa, będąc swego rodzaju regułą, nie wyklucza wyjątków, jak możemy się o tem przekonać z życiorysów kilku świetnych sportowców doby współczesnej.

Aczkolwiek wszakże wczesne rozpoczynanie pracy sportowej gwarantuje w pewnej mierze osiągnięcie dobrych wyników, jednak w czasach obecnych, kiedy to rejestrowane rekordy w poszczególnych dyscyplinach sportu stoją na poziomie dla niewielu dostępnym, wypadki, w których sportowcy w wieku lat 17 zdobywają sławę w kraju rodzinnym są dość rzadkie, zaś rzadszemi jeszcze - zdobywanie mistrzostw świata w tymże wieku.

Jeżeli rozejrzymy się w historji sportu międzynarodowego — przekonamy się, że sławny pięściarz francuski, Georges Carpentier, w wieku lat siedemnastu torował sobie drogę do sławy, bijąc najznakomitszych w swojej wadze bokserów angielskich. Tem niemniej wszakże nie zdobył przecież w tym wieku tytułu mistrza świata.

Podobnie młodziutki bokser francuski, Kid Francis, zdobył obecnie mistrzostwo Francji w swojej kategorji, ale przecież droga prowadząca od mistrzostwa swego kraju do tytułu międzynarodowego szampjona — jest jeszcze bardzo daleka.

Tymczasem — mamy właśnie do zanotowania wypadek, w którym siedemnastoletni belg, van Parys, jest obecnie rekordmanem świata w pływaniu stylem klasycznym na dystansie 400 mtr. z czasem 6'1".

Ażeby zdać sobie sprawę z wartości tego rekordu — wspomnimy tylko mimochodem, że na mistrzostwach Francji w r. ub. w konkurencji najlepszych pływaków francuskich na dystansie 400 mtr. stylem dowolnym (t. zn. crawl'em, ten bowiem styl obierają pływacy, jako najszybszy), van Parys pobiłby pięciu finalistów francuskich, przychodząc na czwartem miejscu, pomimo, że posługiwałby się stylem klasycznym, znacznie wolniejszym od crawla. Jeśli będziemy chcieli „przetłumaczyć“ rekord van Parysa na warunki polskie, wystarczy jeśli powiemy, że wyniki pływackie francuzów stoją o całe niebo wyżej od naszych, stąd rekord van Parysa w płaszczyźnie wyników naszych stoi na wyżynie ...niebotycznej.

Jeśli zechcemy porównać van Parysa ze współczesnymi mu, najznakomitszymi pływakami, wywnioskujemy, że wyprzedza on sławnego Johnny Weissmullera pod względem wieku, w jakim zdobył mistrzostwo świata. Weissmuller bowiem wystąpił wprawdzie na teren konkurencji pływackiej w roku 1919, mając lat piętnaście zaledwie, jednak dopiero w r. 1922, t. j. będąc osiemnastoletnim młodzieńcem, rozpoczął bez opamiętania korygować tabelę rekordów światowych.

Pewną przewagę nad van Parysem posiada natomiast drugi wspaniały pływak, Australijczyk, Alan Charlton. Uzyskał on poraz pierwszy rekord światowy na dystansie 880 yardów, mając niespełna lat szesnaście. Ponadto — na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich (1924 r.), Charlton nie miał jeszcze lat siedemnastu, kiedy pobił światowy rekord na 1500 mtr., zostawiając swych współzawodników daleko za sobą.

Jednak — pomimo fenomenalnych wyników i kondycyj Charltona, van Parys jest zjawiskiem jeszcze bardziej wyjątkowem. Pierwszy — pływał od najwcześniejszych nieomal lat dzieciństwa, pod ręką nieomal miał cudowny, rozległy ocean, wypełniony bezmiarem ciepłych, gościnnych wód, omywających dokoła kontynent australijski. W tych warunkach — pływać dobrze, pływać ustawicznie, — dojść do wyników zadziwiających, było rzeczą w pewnej mierze zrozumiałą.

Inaczej rzecz się miała z van Parysem. Młodzieniec ten rozpoczął naukę pływania dopiero w roku 1923, i oto po niespełna dwuch latach wytrwałej pracy, dzięki specjalnym, wyjątkowym uzdolnieniom dochodzi van Parys do pobicia rekordu światowego, błyszczy jak gwiazda najpierwszej wielkości na rozległym firmamencie mistrzów pływania. Fakt to doprawdy wyjątkowy fenomenalny.

Być może — zareplikuje nam ktoś w odpowiedzi na wiadomość, że van Parys jest urodzonym fenomenem pływania. Zapewne, van Parys jest wyjątkowo uzdolnionym pływakiem, ale niezależnie od tego — łatwo przecież zdać sobie sprawę z faktu, ile pracy, ile wytrwałości i woli van Parys wykazał, wysuwając się na czoło międzynarodowej konkurencji, w której rekordy są już poważnie wyśrubowane przez pływaków, również niepozbawionych uzdolnień wyjątkowych, a posiadających bez porównania dłuższy okres pracy treningowej są sobą.

Przejrzyjmy poszczególne karty karjery pływackiej van Parysa. W ciągu trzech miesięcy od czerwca do sierpnia ub. roku van Parys rejestruje się dzięki wynikom swym w rzędzie najlepszych pływaków świata w stylu klasycznym, przez dwa następne miesiące — wyrasta o całą głowę ponad poziom asów swej specjalności!

Instruktorami van Parysa, członka pływackiego klubu w Gandawie, byli dwaj dobrzy pływacy belgijscy, Duchenne i de Raeve. Po kilku miesiącach pracy uczeń przewyższył swych mistrzów: w konkurencji na 400 mtr. stylem klasycznym udział brali instruktor de Raeve i uczeń van Parys. Ostatni przybył do mety pierwszy, de Raeve trzeci. Jak prawdziwy sportsman de Raeve bardziej był zachwycony wynikiem ucznia swego, aniżeli zawstydzony własną porażką.

Warto wspomnieć tutaj, że w przeciwieństwie do wszystkich najznakomitszych mistrzów pływania van Parys napotyka niezmierne trudności w swej pracy treningowej. Gandawa bowiem, jedyne z większych miast belgijskich, nie posiada

krytego basenu pływackiego, a raczej—ściśle mówiąc — jedyny w Gandawie istniejący basen pływacki przez całą zimę jest zamknięty... Usilne interwencje sportowców u władz miejskich Gandawy, do których basen należy, ponawiane systematycznie od lat piętnastu, nie dały najmniejszych pozytywnych rezultatów. Być może teraz wreszcie, kiedy sława van Parysa obiegła świat cały i wróciła rozbłyszczona uznaniem cudzoziemców do Gandawy, stosunki się zmienią.

Wskutek owego braku basenu pływackiego, mieszkańcy Gandawy, wśród nich i van Parys, uprawiać mogę sport pływacki — tak, jak warszawiacy — tylko w okresie miesięcy letnich. Okres ten w Gandawie — trwa mniej więcej 4 — 5 miesięcy na rok. Widzimy z cyfr tych, że van Parys rzeczywiście pod względem warunków pracy treningowej jest w sytuacji znacznie gorszej aniżeli olbrzymia większość jego współzawodników, natomiast w warunkach niemal identycznych —z naszemi. Bądźmy konsekwentni i wyprowadźmy z przykładu tego odpowiednie wnioski dla naszych stosunków i naszych pływaków.

Jeśli przyjmiemy tedy pięciomiesięczny na rok okres pracy w Gandawie, dojdziemy do wniosku, że van Parys po dziesięciu miesiącach pływania pobił rekord światowy.

Poza specjalnemi uzdolnieniami, van Parys posiada także inne niezwykłe walory, które zdobyć może każdy człowiek, umiejący chcieć. Instruktor van Parysa w słowach pełnych uznania podnosi niezwykłą pracowitość, systematyczność i wytrwałość swego ucznia. Specjalnie podkreśla przy tem — racjonalny system życia oraz lojalne wykonywanie wskazówek instruktorskich.

Van Parys po skończonych zawodach — nie robi zupełnie wrażenia zmęczonego. Przeciwnie, wydaje się, że może zrobić czasy jeszcze lepsze, bo nigdy nie jest ostatecznie „wypompowany". Taką metodę postępowania na zawodach dyktują van Parysowi rozumni instruktorzy, rozumiejący, że nadmierne zmęczenie mogłoby zbytnio zaszkodzić młodziutkiemu pływakowi.

Wyniki van Parysa wywołały zrozumiały entuzjazm wśród mieszkańców Gandawy. Entuzjazm tem większy i tem bardziej zrozumiały, że młody pływak ma przed sobą wielki szmat czasu, wielkie możliwości sławy. *K. Muszałówna.*



B. Zarząd Klubu Wioślarskiego w Poznaniu. Siedzą od lewej ku prawej stronie: Maksymiljan Garstecki wiceprezes, Leopold Wutke sekretarz, Jan Czerwiński prezes, Ziemowit Kaczmarek skarbnik Stanisław Brudziński I gospodarz; stoją: Jan Wawrzyniak II gospodarz, Jan Ziętkiewicz II naczelnik, Andrzej Lisiewski, zast. sekretarzy, Stefan Pieczyński zast. gospodarza, Zdzisław Cieśnik I naczelnik, Edmund Bąkowski II sekretarz.

Z ŻYCIA KLUBÓW.

W dziale tym są umieszczane wiadomości nadesłane przez kluby



WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE
rok założenia 1882.

Dnia 4 lipca urządza Klub regaty wewnętrzne, które odbywają się stale w czerwcu każdego roku.

Dnia 18 lipca odbędą się regaty międzyklubowe, na których rozegrana będzie nagroda o Mistrzostwo Stolicy ofiarowana w 1922 roku przez magistrat m. st. Warszawy. Nagroda ta przechodzi na własność T-wa po trzykrotnem wygraniu z rzędu, lub po pięciokrotnem z przerwami.

W r. 1922 nagrodę zdobyło W. T. Wioślarskie,
„ „ 1923 „ „ A. Z. S. Warszawa.
„ „ 1924 i 1925 „ „ Koło W. Warszawskich.

Regaty wzbudziły duże zainteresowanie rywalizujących z sobą klubów, a w roku bieżącym będzie tem ciekawsze, że zapowiedziany jest liczny udział klubów zamiejscowych.

Zawody Pływackie
Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Zawody pływackie instytutu rozegrane na przystani W. T. W. d. 19 b. m. dały następujące wyniki: bieg na 50 mtr.: 1) Lechowski w 39 sek. przed Piętkiewiczem. W skokach do których stanęło 8 zawodników zwycięża również Lechowski przed Piętkiewiczem. II miejsce uzyskuje również p. Aleksandrowiczówna.



KLUB WIOŚLARSKI w POZNANIU
rok założenia 1904.

W niedzielę, 9 maja nastąpiło tradycyjne oficjalne otwarcie sezonu na przystani naszej w obecności przedstawicieli bratnich klubów wioślarskich, licznie zebranych członków oraz pokaźnego grona gości. Podkreślić należy udział specjalnie zaproszonych poraz pierwszy w Poznaniu wojsk. władz sportowych, mianowicie przybycie pułk. W. Sikorskiego, kierownika Wojsk. Centralnej Szkoły Gimnastyki i sportów oraz przedstawiciele instruktorów tejże szkoły, okazujących przy zwiedzaniu przystani żywe zainteresowanie. Po powitalnem przemówieniu prezesa klubu dh. Dr. St. Sławskiego, nastąpiło uroczyste przy dźwiękach orkiestry wciągnięcie flagi przez pułk. Sikorskiego, który przytem w zwięzłej lecz dobitnej mowie wskazał na doniosłość sportu życząc owocnej pracy w bieżącym sezonie. Następnie składali życzenia delegaci bratnich klubów, poczem po rozdaniu całemu szeregowi członków upominków za turystyczne wyczyny, podejmowano delegatów skromnym posiłkiem w szałasie. Defilada łodzi z udziałem ca 30 łodzi oraz miła zabawa taneczna na przystani zakończyła uroczystość.

Pod względem sportowym powiększyła się liczba wioślarzy zobowiązanych do treningu do dwudziestu regularnie ćwiczących.

Klub bierze udział w regatach krakowskich, celem obrony zdobytego w zeszłym roku puchara wędrownego.

Zamierza się również wziąć udział w regatach W. T. W. dnia 18 lipca.

Zaznaczyć należy zainteresowanie się wojska sportem wioślarskim, codziennie bowiem odbywają się na przystani klubu ćwiczenia techniczne wychowanków oficerów kursu przy Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów, celem zapoznania się z zasadami wiosłowania pod okiem wytrawnych wioślarzy członków klubu.



KLUB WIOŚLARSKI W GDAŃSKU
rok założenia 1923.

Otwarcie przystani

Zapowiedziane swego czasu otwarcie przystani na dzień 16 maja b. r., zostało z powodów od zarządu niezależnych przełożone na dzień 13 czerwca b. r. Pogoda poprzednio zamówiona sprzyjała wyjątkowo w tym dniu. Skromny program wioślarski naszej młodej placówki wypełnił dwie i pół godziny — przedpołudnia.

O godzinie 11 i pół rozpoczął prezes Grabski uroczystość przez powitanie reprezentantów rządu polskiego, prasy, niemieckich towarzystw wioślarskich oraz gości. Po przemówieniu, które treściwie zobrazowało całą działalność klubu od założenia aż do chwili obecnej udzielił następnie prezes Grabski głosu członkowi honorowemu p. radcy leg. Zalewskiemu, który w dłuższem przemówieniu wskazał na cechy dodatniego tego sportu dla rozwoju fizycznego naszej młodzieży oraz podniósł znaczenie momentu podniesienia polskiej bandery klubowej na terenie gdańskim. Po przemówieniach nastąpił akt podniesienia bandery Klubu Wioślarskiego, którą powitano przez wioślarzy trzykrotnem okrzykiem wioślarskim. Następnie odbył się chrzest trzech nowych łodzi. Chrzestnym pierwszej „Wisła“ był p. poseł dr. Panecki, drugiej „Filister“ p. radca Zalewski, trzeciej „Murzyn“ p. komandor Jacynicz, który nawiązując dowcipnie do nazwy łodzi zwrócił się w krótkich słowach do wioślarzy, aby z tej placówki polskiego sportu wodnego, która narazie jest murzynem pod względem sukcesów wioślarskich — zdobyli na tym Murzynie nagrody regatowe i uczynili z niej ucywilizowanego człowieka europejskiego. Po okrzykach na cześć wioślarzy oraz Klubu Wioślarskiego, łodzie następnie spuszczono na wodę i w obecności wszystkich odbyła się defilada łodzi klubu, która prowadzona przez czwórkę rasową pod ster. druh. sekretarza Ostrowskiego a komenderowana z pomostu przez wiceprezes. Buczyńskiego oraz kapitana Wakiera wypadła jak na stosunkowo szczupły tabor klubu imponująco.

Po defiladzie Zarząd Klubu podejmował gości w sali zebrań śniadaniem, przyczem czynności gospodyń pełniły nasze panie — Buczyńska, Ostrowska oraz Krukierkowa — wywiązując się z trudnego z dania znakomicie. Zarząd klubu uraczył gości dobrym i bogato zaopatrzonym bufetem, do czego przyczynili się w znacznej mierze druhowie: współwłaść. hotelu Continental Laurentowski, właść. cukierni „Elite“ Napierała oraz druh wiceprez. Gawiński. Od stołu przemówił pierwszy z gości senator Janson, członek zarządu Danziger - Ruder - Club „Victoria“ wyrażając podziw dla tej młodej placówki, że w przeciągu niedługiego czasu potrafiła się zaopatrzyć w odpowiedni tabor wioślarski. Po nim zabrał głos druh Klonowski, wznosząc toast na przyjazną współpracę wioślarzy polskich z niemieckimi, na co odpowiedział mu w ciepłych słowach prezez Danzigier Ruder - Vereinu p. Claassen.

Na miłej pogawędce mijał szybko czas w sympatycznym lokalu klubu, gdzie nasze panie i czynni członkowie klubu starali się gościom jaknajbardziej uprzyjemnić pobyt. Na skutek inicjatywy członków chętnych t z. przewietrzenia się grono składające się z trzydziestu osób odbyło motorówką wycieczkę do pobliskiej Siennej Budy gdzie wprawdzie bez muzyki ale zato z wielką ochotą bawiono się w rozmaite zabawy towarzyskie, które przeciągnęły się do ósmej wieczorem. Kilka tych godzin spędzonych w gronie wioślarskiem pozostawi niezawodnie pamięć u wszystkich uczestników uroczystości z otwarcia przystani Klubu Wioślarskiego w Gdańsku.

A. Z. S. KRAKÓW.

Rok założenia 1911.

Sezon sportowy rozpoczął się wczesnemi wyjazdami trenigowemi. 4 kwietnia odbywały się już wyjazdy normalnie, a maj zastał Sekcję w pełnym ruchu, który w zestawieniu z ubiegłemi latami pozwala wróżyć jaknajlepsze nadzieje.

Specjalnie silnie rozwinął się kierunek regatowy, który w młodym narybku znalazł licznych adeptów. W łodziach wyścigowych posiada A. Z S. jedynkę, dwójkę, dwie czwórki starszą i młodszą, które razem tworzą ósemkę. Pozatem posiada Sekcja kilka osad nowicjuszy na półbąkach, oraz trzy (!!) osady pań.

Klub bierze udział w regatach międzyklubowych O. W. S. K. Regaty P. Z. T. W w Brdyujściu i regaty warszawskie W. T. W.

Także i turystyka wodna znajduje licznych zwolenników. Mimo mało sprzyjającej pogody odbyto szereg pięknych wycieczek z czego jedną do Oświęcimia, dwie do ujścia Soły, kilka do Kamienia i Czernihowa. Prym wodzą kol. Lenko, kol. Wątocki i kierownik turystyczny dr. Anczyc. Proponowaną jest także wycieczka łodzią żaglową do Gdańska wzgl. na Hel.

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI „NIEMEN“ W GRODNIE.

Rok założenia 1923.

Na walnem zebraniu członków klubu, które się odbyło dnia 23.III.26 r. został wybrany nowy Zarząd Klubu, którego skład po ukonstytuowaniu się, jest następujący:

Skład Zarządu:

Prezes: Ppłk. Dr. Szreders Wacław,
I. Vice Prezes: Ppłk. Wojtkiewicz Władysław,
II. Vice Prezes: Ppłk. Swoboda Emil,
Sekretarz: Por. Spaltenstein Henryk,
Skarbnik: Por. Czyżewski Witold,
Gospodarze przyst.: Mjr. Dr Łakiński Edmund, p. Kobyłecki Mieczysław, Por. Szyszło Władysław,
Kmdt. przystani: Kpt. inż. Ejsymont Jan,
Zastępcy: Por. Zabkowski Jarosław, p. Kulikowski Stanisław,
Gospodarz techniczny: p. inż. Albrecht W., Por. Hamerski Marjan,
Członkowie Zarządu: p. Chojnowski Piotr, p. Kunc Franciszek.
Komisja rewiz: Przew. Płk. Kopczyński Lucjan,
Członkowie: Por. Palwus Zenon, p. Szmalc Br.

Otwarcie przystani i podniesienie flagi klubowej odbyło się w niedzielę dnia 20 czerwca b. r. z następującym programem:

1. Nabożeństwo na przystani,
2. Przemówienie delegatów,
3. Podniesienie flagi,
4. Chrzest łodzi,
5. Defilada łodzi.

W dniach od 19 do 23.V. b. r odbyła się wycieczka łodzi W. K. W. „Niemen“ „Pogoń“ pod kierownictwem i sterem p. Kulikowskiego Wacława.

W wycieczce wzięli poza tem udział: Sulewski, Morman, Stępniewski Wiesław, Rossochacki, Ursyn-Niemcewicz, Choliński, Cydzik, Kaszyński, Artiemow i Gleb-Koszański.

Wycieczka miała na celu dotarcie do Augustowa zwiedzenie kanału oraz okolicznych jezior, co zostało uskutecznione.

Zarząd Klubu przystępuje do urządzenia w lipcu b. r. zbiorowej wycieczki przez kanał Augustowski, Biebrzę, Narew i Wisłę do Gdańska a następnie na Hel.

Ilość członków nieograniczona, pożądanym jest udział pań. Dobór łodzi stosownie do zgłoszeń. Czas trwania wycieczki od trzech do czterech tygodni.

Przypuszczalny koszt około 200 zł. Reflektanci zechcą zgłaszać swe nazwiska u K-mta przystani kpt. Ejsmonta.



Koło turystyczne W. T. W. urządziło schronisko w górze Wisły, 10 klm. od Warszawy, dokąd w pogodne dni spieszą łodziami liczni wycieczkowicze. *Fot. J. Malarski.*

KOMUNIKAT KOMITETU ORGANIZACYJNEGO PIERWSZEJ ZBIOROWEJ WYCIECZKI WIOŚLARSTWA POLSKIEGO DO GDAŃSKA *POD PROTEKTORATEM POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.*

Liczny udział łodzi zapewni powodzenie wycieczce. Wobec przeżywanego obecnie kryzysu, decydującą prawie kwestja jest by wycieczka pociągnęła za sobą małe wydatki. Dla zadośćuczynienia temu, Komitet organizacyjny poczynił już starania o bezpłatne noclegi, na które po części otrzymał potwierdzenia, jak również o tanie obiady i kolacje (w Płocku, Włocławku, Toruniu i Brdyujściu) od 1 zł. 50 gr. do 2 zł. Do miejscowości, z któremi niemożliwem było jeszcze porozumieć się, czy też nie otrzyma się potwierdzeń wysłana będzie jedna osada o kilka godzin przed wyruszeniem samej wycieczki z postoju dla omówienia kwestji aprowizacji i noclegu. Osady wyjeżdżające wcześniej bez porozumienia z komendantem będą wykluczone z wycieczki.

Komitet Organizacyjny na wspólnych kolacjach i obiadach wyłączył alkohol, co niewątpliwie wpłynie na taniość pożywienia, a przedewszystkiem na zdrowie uczestników wycieczki.

Koszt przejazdu koleją z Gdańska, przewiezienia łodzi i wszelkich napiwków po drodze, które załatwiać będzie wyłącznie skarbnik wycieczki, komitet oblicza w przybliżeniu na zł. 20 od osoby, którą to sumę przy meldowaniu osady, należy złożyć na ręce komitetu.

Prowiantowaniem, każda osada winna się samodzielnie zająć, za wyjątkiem wspólnych obiadów i kolacyj, o których wczas będą uczestnicy powiadomieni.

Koszty dostatniego utrzymania w drodze nie powinny przekroczyć sumy zł. 50.— Przy racjonalnem odżywianiu się i pewnej oszczędności, suma ta może ulec redukcji. W każdym bądź razie uczestnik wycieczki winien być przygotowany na ogólny wydatek zł. 70.—, z której to sumy 20 zł. składa na ręce Komitetu, a sumą 50 zł. sam dysponuje, pokrywając z tej sumy zamówione wspólne obiady i kolacje.

Dla ułatwienia, każda osada wybierze z pośród siebie gospodarza, który zajmuje się, prowiantowaniem osady, a jednocześnie załatwia rachunki osady ze skarbnikiem wycieczki.

Ostateczny termin meldowania osad 1 lipca na posiedzeniu Komitetu o godz. 8-ej wiecz.

Zgłoszenia przyjmują kancelarje klubów.

Pojedyńcze osoby zapisują się na listę w swych klubach, a zbierają się 30 czerwca w celu zgrupowania w osady. Gdyby jeszcze pozostawały pojedyńcze osoby w dniu 1 lipca na posiedzeniu Komitetu zorganizowane będą osady zbiorowe.

Spieszcie się z zapisami. Zgłoszenia niektórych klubów prowincjonalnych już nadeszły.

REGULAMIN PIERWSZEJ ZBIOROWEJ WYCIECZKI WIOŚLARSTWA POLSKIEGO DO GDANSKA W DNIACH 4—11 LIPCA 1926 ROKU.

1) Osada, biorąca udział w wycieczce winna jest wybrać sternika, który niezależnie od tego, czy będzie sterował lub wiosłował jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo osady i łodzi.

2) Osada obowiązana jest do bezwzględnego posłuszeństwa względem obranego sternika.

3) Sternicy i sternicy zadeklarowanych osad wraz z Komitetem organizującym wycieczkę obierają w dniu 2 lipca r. b. o godz. 8-ej wiecz. na przystani W. T. W. komendanta wycieczki, w ręce którego składają całe kierownictwo.

4) Wszelkie rozporządzenia komendanta dotyczące postoji, odpoczynków, noclegów, odjazdów, aprowizacji i t. p. obowiązują wszystkich uczestników wycieczki.

5) Na wypadek wybitnego ignorowania zarządzeń komendanta, ten ostatni jest w prawie wyłączyć winną osobę z wycieczki, i pozostawia ją w miejscowości, w ktorej znajduje się przystań statkowa lub stacja kolejowa.

6) Komendant kooptuje swego zastępcę, a w razie liczniejszej wycieczki kilku zastępców, a w tym ostatnim wypadku, w miarę możności z każdego klubu po jednym.

7) W razie zrzeczenia się komendanta lub też na życzenie $^2/_3$ obranych sterników (§ 1), komendant zarządza wybory nowego komendanta.

8) Komendant w porozumieniu ze sternikami mianuje skarbnika wycieczki, który przechowuje i wydatkowuje fundusz wycieczki, składając codziennie raport komendantowi o uczynionych wydatkach i o pozostałym saldzie.

9) Komendant wycieczki w razie koniecznym na postojach wyznacza dyżury co 2 godziny w celu dozoru łodzi i bagaży.

10) Komendant wyznacza porządek w jakim łodzie mają spływać.

11) Komendant zarządza odjazd łodzi za pomocą trąbki.

a) pierwszy sygnał oznacza — szykuj się wkrótce odjazd,
b) drugi sygnał po pięciu minutach — wszyscy w łodzi,
c) trzeci sygnał — ogólny odjazd.

12) Dwukrotny sygnał trąbką — oznacza zbiórkę sterników dla porozumienia się z komendantem i otrzymania rozkazów.

13) Komendant zaprasza jednego lub więcej fotografów w celu dokonywania zdjęć, jak również i kronikarza dla opisania wrażeń i całego przebiegu wycieczki.

14) Kąpiel podczas wycieczki dozwolona jest tylko w miejscu wskazanem przez komendanta. Nieumiejący pływać bezwzględnie na lince, lub też trzymając się łodzi.

15) Każdy uczestnik musi mieć dowód osobisty wydany przez polskie władze.

16) Posiadający pozwolenie na rewolwer, mogą mieć takowy ze sobą lecz winni zameldować o tem swemu sternikowi, a ci ostatni komendantowi.

17) Regulamin na dowód że czytali podpisują wszyscy uczestnicy.

18) Komendant wycieczki dla odróżnienia będzie miał na lewej ręce opaskę niebieską, a zastępcy jego tegoż koloru wąski pasek.

Skarbnik wycieczki — białą opaskę.

19) Każda łódź winna być zaopatrzona

a) zapasowe: wiosło, dulkę i paski;
b) kawałek blachy, drewniane cienkie łatki, gwoździki, kilka gwoździ większych, młotek lub siekierkę;
c) linkę 15—20 mtr. z przywiązanym do niej krążkiem z korka średnicy 25 cm.;
d) latarkę i kilka świeczek.

20) Każdy uczestnik winien mieć ze sobą:

a) szczoteczkę do zębów, proszek, mydło, ręcznik, prześcieradło, jasiek, koc, palto;
b) szklaneczkę lub kubeczek, łyżeczkę, scyzoryk;
c) zapasową koszulke, majteczki;
d) wioślarki strój galowy;
e) wioślarze — białą koszulę, kołnierzyk biały miękki, kokardkę lub krawat czarny, spodnie długie białe lub czarne, mundur lub marynarkę dwurzędową granatową, czapkę wioślarską, buciki możliwie czarne;
f) znaczek klubowy.

KOMUNIKAT
POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

Na posiedzeniu Komisji Sportowej P. Z. T. W. dnia 23 b. m. postanowiono na regatach Związkowych w Brdyujściu, mających się odbyć dnia 8 sierpnia r. b. urządzić bieg czwórek półwyścigowych młodzieży (w punkcie 12 przed czwórką nowicjuszy). W biegu tym mogą brać udział: Zrzeszenie Gimnazjalnych Klubów Wioślarskich w Bydgoszczy i młodzież szkolna, nie wyłączając tegorocznych maturzystów, należąca do kół młodzieży, przy Związkowych Towarzystwach Wioślarskich.

Na bieg ten Redakcja „Sportu Wodnego" ofiarowała się ufundować nagrodę honorową.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI

Rok założenia 1922.

KOMUNIKAT Nr. 66.

1. **Nowi członkowie.** Przyjęto na posiedzeniu Zarządu w dn. 16 czerwca w charakterze członków nadzwyczajnych Związku: Warszawski Klub Sportowy „SPARTA", Klub Sportowy 3-ego Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku i T. G. „SOKÓŁ" Katowice II, warunkowo do chwili opłacenia wpisowego. Wszystkie te trzy kluby uzyskują automatycznie charakter członka zwyczajnego z chwilą przedstawienia zalegalizowanego przez władze statutu.

2. **Sprawa klubów wojskowych.** Wszystkie zgłaszające się do Związku kluby wojskowe, istniejące przy poszczególnych oddziałach, do których należą wyłącznie oficerowie i szeregowi danego oddziału, zwolniono od składek, nie zwalniając ich jednak od jednorazowego wpisowego i opłat jednorazowych za karty zgłoszenia zawodników.

3. **Prolongaty składek.** Wszystkie prośby klubów o prolongowanie składek odrzucono, z tem, że na przyszłość prośby takie rozpatrywane nie będą, gdyż kluby uchylają się od płacenia znikomych wprost składek, na których jednak opiera się dziś całkowicie budżet PZP. Jako ostateczny termin opłacenia składek za rok 1926 oznaczono dn. 10 lipca, po którym doliczone będzie tutułem kary 50% zaległej należności.

4. **Sprawa K. S. „Cracovia".** Wobec tego, że K.S. Cracovia nie opłacił składek za lata 1924, 1925 i 1926, nie uiścił dotąd zakredytowanego wpisowego do mistrzostw Polski, nie uregulował długu 400 zł. płatnego do dn. 1 grudnia 1925, nie uważając za stosowne nietylko wpłacić choćby jednej raty, ale nawet usprawiedliwić się ze zwłoki, postanowiono, po udzieleniu temu klubowi 10-dniowego terminu do uregulowania należności, zastosować art. 11 p. b) statutu związku który przewiduje wykreślenie ze związku towarzystwa, które nie opłaca składek do końca roku kalendarzowego. Następnie zaś art. 11 p. b) statutu z kolei stosowany będzie wobec klubów, które zalegają ze składkami za rok 1925.

5. **Klub Pływacki w Tczewie** wzywa się do podania swego adresu i opłacenia zaległych składek. W braku odpowiedzi w ciągu dni 14 od daty niniejszego komunikatu, klub ten zostanie skreślony z listy członków PZP jako nieistniejący.

6. **Mistrzostwa Warszawy** wyznaczono na dn. 17 i 18 lipca, polecając ich organizację Wojskowemu Klubowi Wioślarskiemu.

7. **Turniej międzynarodowy water-polo** w dn. 23 lipca i nast., z udziałem MAC (Budapeszt) powierzono do organizacji technicznej AZS Kraków. Turniej ten finansuje PZP.

8. **Delegatem P. Z. P.** do Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego wyznaczony został p. M. Majcher.

9. Upoważniono Sekretarza Zarządu do wysłania pism Związku komunikujących o powziętych przez Zarząd uchwałach, oraz pism w bieżących sprawach administracyjnych, za jednym tylko podpisem.

10. Przypomina się klubom o obowiązku płacenia na rzecz Związków Polskich Związków Sportowych 1% od dochodu brutto z wszelkich imprez pływackich. Ściąganie tego podatku, w myśl 8 Instrukcji, przekazano kancelarji Z. Z., który ma w tym względzie wobec klubów związkowych egzekutywę.

11. Wzywa się wszystkie kluby Związkowe które zmieniły adresy o niezwłoczne podanie adresów do P. Z. P.

Yacht żaglowy „Carmen" w drodze na północ.

Otrzymaliśmy kartę z datą 20 b. m. pisaną z Kopenhagi, że yacht „Carmen" pod banderą polskiej marynarki handlowej przybył szczęśliwie po czterodniowej podróży i po przeprowadzeniu potrzebnych poprawek wyruszy dalej na północ.

Osadę stanowią: Jan Fiszer, jako kpt., z dwoma synami, Dr. Hłasko i bosman z Gdyni.

KOŁO WIOŚLARZY WARSZAWSKICH

rok założenia 1920.

W regatach międzyklubowych O. W. S. K., mających się odbyć w niedzielę dnia 27 b. m. weźmie udział w biegu X (ósemek) o nagrodę przechodnią, prezesa J. Radwana ósemka K.W.W. pod sterem W. Abramczuka.

Wianki na Wiśle w Warszawie.

Obecne ciężkie warunki natury finansowej odbiły się i na urządzonych przez kluby stołeczne tegorocznych tradycyjnych wiankach.

Dawniej imprezę tą urządzała komisja międzyklubowa towarzystw wioślarskich, obecnie każdy klub organizował dla siebie.

Na Wiśle jednak było dużo łodzi oświetlonych i udekorowanych zielenią, przystanie — rzęsiście iluminowane, w szczególności Wojskowy Klub Wioślarski.

Co chwila strzelały ku niebu świetliste rakiety lśniąc w piękny i ciepły wieczór snopami iskier.

Na wyróżnienie zasługiwała łódź Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego ciągniona przez cztery olbrzymiej wielkości, wyłaniające się z wody, pegazy, (pomysł p. Marwega). Na przystani Koła W. W. przygrywała orkiestra, u Wioślarek gramofon. Tańczono z wielkim zapałem do późnej nocy.

Na Wiśle po stronie Pragi zatrzymały się rzęsiście oświetlone i przepełnione publicznością statki Zjednoczonego Warszawskiego Towarzystwa Transportu i Żeglugi. Rozchodzono się do domów przy szarym świcie nocy świętojańskiej, unosząc miłe wrażenia spędzonych chwil.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD 3-5

Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Co trzeba robić, aby zabić jakąkolwiek organizację.
(Dziesięć przykazań.)

1. Nie przychodź na zebrania,

2. Jeżeli przychodzisz to się spóźniaj;

3. Jeżeli pogoda ci się nie podoba, nie myśl o przyjściu:

4. Jeżeli jesteś obecny na zebraniu, wynajduj zarzuty przeciwko działalności zarządu lub innych członków;

5. Nigdy nie przyjmuj żadnego urzędu, gdyż jest łatwiej krytykować niż cokolwiek robić;

6. Tem nie mniej obrażaj się, gdy cię nie wybiorą na członka komitetu; o ile cię jednak wybiorą, nie przychodź na zebrania Komitetu;

7. Jeżeli przewodniczący zwróci się do ciebie z prośbą o wypowiedzenie twego zdania w ważnej kwestji, mów, że nie masz nic do powiedzenia. — Po zebraniu opowiadaj wszystkim jak te rzeczy należy robić;

8. Nie rób nic więcej po za tem co jest absolutnie konieczne, — lecz gdy inni członkowie zakaszą rękawów i zabiorą się do roboty, — krzycz, że organizacja jest rządzona przez klikę;

9. Zalegaj ze składkami i opłatami jaknajdłużej, lub nie płać ich wcale;

10. Nie troszcz się o nowych członków, — „Niech to robi kto inny".

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO
ul. Tadeusza Kościuszki 1. 2.

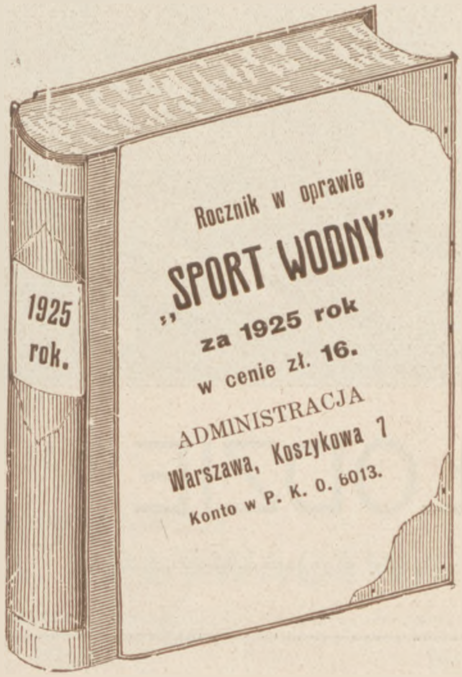
PROGRAM
Wiosennych Regat Międzyklubowych
w dniu 27-ym czerwca, 1926 r.

I. Jedynki wyścigowe młodszych;
II. Czwórki wyścigowe fornierowe starszych, o nagrodę honorową wędrowną, ofiarowaną w r. 1923 z okazji 30-o letniego jubileuszu OWSK przez ówczesnego Prezesa Posła Marjana Dąbrowskiego, (w r. 1925 zwyc. Klub Wioślarski w Poznaniu);
III. Czwórki półwyścigowe odkryte nowicjuszy;
IV. Jedynki wyścigowe fornierowe starszych;
V. Ósemki wyścigowe klepkowe, o nagrodę honorową wędrowną ofiarowaną w roku 1925 przez Prezesa P.Z.T.W. Dha Józefa Radwana (w r. 1925 zwyc. „Koło Wioślarzy" w Warszawie);
VI. Czwórki półwyścigowe odkryte pań;
VII. Czwórki półwyścigowe odkryte młodszych;
VIII. Czwórki wyścigowe fornierowe młodszych;
IX. Dwójki wyścigowe fornierowe podwójne ze sternikiem;
X. Czwórki wyścigowe fornierowe „Gości".

Regaty poprzedzą zawody pływackie zorganizowane przez Tow. Gim. „Sokół I" z okazji zlotu sokolego dzielnicy krakowskiej

Regaty odbędą się na zasadach Regulaminu Regatowego P. Z. T. W. — ze zmianami spowodowanemi warunkami miejscowemi.

W regatach udział zgłosiły osady: Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, — Klubu Wioślarek w Warszawie, — Koła Wioślarzy Warszawskich, — Klubu Wioślarskiego w Poznaniu, — Sekcji Wioślarskiej A. Z. S. w Krakowie i Oddziału Wioślarskiego „SOKOŁA" Krakowskiego.



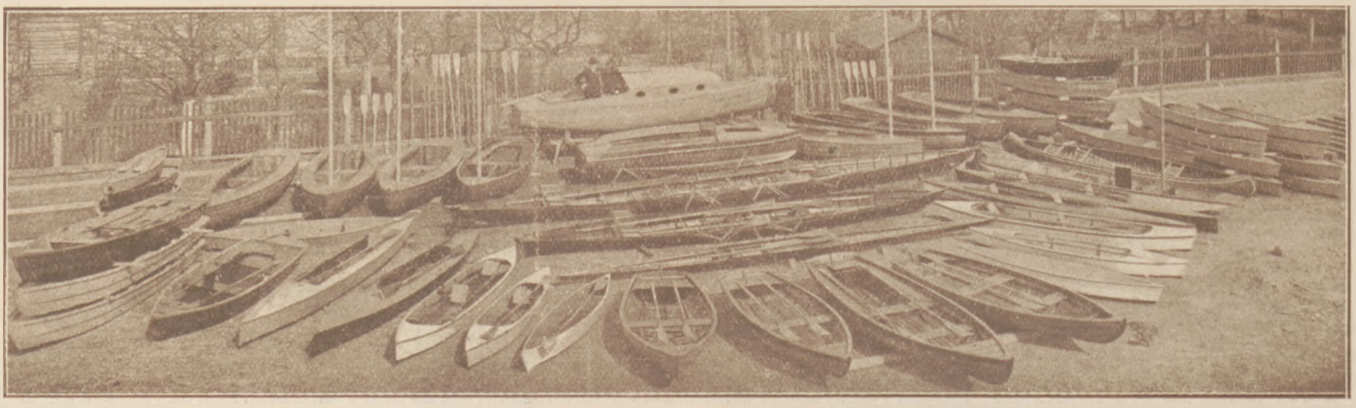
Polskie dzieło o olimpizmie.
„VII Olimpjada" dr. S. Polakiewicza.

Nasza skromna dotychczas literatura sportowa wzbogaciła się w ostatnich czasach wspaniałą książką wydaną przez lwowski Instytut wydawniczy im. Ossolińskich, p. t. „VIII Olimpjada". Autor, dr. Polakiewicz, temat zakreślony tytułem w dziele swem znacznie rozszerzył: praca obejmuje dzieje olimpizmu od jego początków do chwili obecnej. Olimpizm starożytny ujęty został w krótkiem stosunkowo streszczeniu, natomiast dzieje igrzysk ery nowoczesnej, od chwili ich stworzenia przez barona de Coubertin'a traktowane są z niezwykłą dokładnością i sumiennością. Co zaś do ostatniej Olimpjady, to śmiało możemy stwierdzić, że w żadnym języku jeszcze nie ukazało się dzieło ujmujące ją tak kompletnie i tak ściśle.

„VIII Olimpjada" zewnętrznie przedstawia się nadzwyczaj okazale. Jest to tom grubości 460 stron, mający poza tem na 120 stronach kredowego papieru 275 ilustracyj. Całości dopełnia 36 tabel z zestawieniami wyników. Zarówno dzięki tej swojej szacie zewnętrznej, jak i dzięki treści bardzo bogatej i doskonale ujętej, jest „VIII Olimpjada" nietylko największem dziełem polskiej literatury sportowej, ale także należeć będzie do prac najpoważniejszych na terenie międzynarodowym.

Obok części, którą nazwalibyśmy kalendarzową, t.zn. szczegółowego zestawienia wyników wszystkich bez wyjątku konkurencyj igrzysk paryskich, z uwzględnieniem wszystkich nawet przedbojów, wyników we wszystkich kategorjach i t d. mamy w książce dr. Polakiewicza wspaniały obraz całokształtu Olimpjady VIII-ej i poprzednich, krytyczne oświetlenie ich dobrych i złych stron, a nadto wiele niezwykle cennego i źródłowo zebranego materjału, dotyczącego dziejów olimpizmu w Polsce, od czasów przedwojennych, kiedy Ponurscy, Rómmlowie i Zahorscy występowali w Stadjonie Olimpijskim w Stockholmie w barwach państw zaborczych, aż do występu naszego na bieżni w Colombes, na ringu Cirque de Paois i na wodach Sekwany pod Argenteuil. Udział wszystkich zawodników polskich jest tam niezwykle troskliwie opracowany, przyczem niezapomniano o tych działach sportu, o których w swoim czasie prasa perjodyczna wogóle nie raczyła wspominać.

Dzieło to jest dla każdego sportowca niezwykle interesujące i nie wątpimy, że cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem.



ŁODZIE WIOŚLARSKIE i ŻEGLARSKIE

STOCZNIA ŁODZI

WŁADYSŁAW URBANIAK

POZNAŃ, Droga Dębińska № 10. Telefon 33-54.

Dla klubów dogodne warunki kredytowe.

ORANGE
MONASTIQUE
CURAÇAO BLANC

Kantorowicz

CZEKOLADKI

CUKIERKI



PIERNIKI

B^cia IŁOWIECCY

NOWY-ŚWIAT 63 KRÓLEWSKA 27

SPORTOWCY DBAJCIE O SWE ZDROWIE

KWALIFIKACJE DO POSZCZEGÓLNYCH DZIAŁÓW SPORTU I DO ZAWODÓW,
UDZIELANIE WSKAZÓWEK TRENINGOWYCH

PORADNIA SPORTOWA LEKARZY SPECJALISTÓW, Warszawa, Nowy-Świat № 21, tel. № 65-56.

PORADNIA CZYNNA OD 1—3 i OD 6—8. PORADA **6** ZŁ., DLA CZŁ. KLUBÓW I UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY **3** ZŁ.

JEDYNKI, DWÓJKI, CZWÓRKI, ÓSEMKI,

WYŚCIGOWE—FORNIEROWE. ŻAGLÓWKI i MOTORÓWKI.



PIERWSZA W POLSCE FABRYKA ŁODZI WYŚCIGOWYCH

F. STASZEWSKI i S-ka

WARSZAWA, FABRYKA: Karolkowa 26, tel. 303-05.
BIURO: Mazowiecka 8, tel. 303-40.